

Timothy Snyder<sup>1</sup>, *Skrwawione ziemie.  
Europa między Hitlerem a Stalinem,*  
Świat Książki, Warszawa 2011, ss. 552

Czekamy Ciebie czerwona zarazo  
Byś wybawiła nas od czarnej śmierci.  
Byś nam, kraj przed tym rozdarłszy na ćwierci,  
Była zbawieniem, witanym z odrazą<sup>2</sup>.

Timothy Snyder w ostatniej swej książce *Skrwawione ziemie*, wydanej w Polsce w 2011 roku, proponuje nowe ujęcie masowych mordów (autor świadomie unika terminu ludobójstwo) dokonanych przez Związek Sowiecki i nazistowskie Niemcy w latach 1933–1945, jakich te zbrodnicze reżimy dopuściły się na ziemiach przedwojennej Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi i Ukrainy oraz na zachodnich skrawkach Związku Sowieckiego. Nowatorstwo jego metodologii polega na tym, że nie opisuje on badanych zagadnień z punktu widzenia etnicznego, który łatwiej uznać za stronnicy, ale trudniejszego, terytorialnego, zajmując się tym, co dotyczyło konkretnego terytorium. Nie można wykluczyć, że to nowe podejście przyczyniło się do tak dużego zainteresowania tą godną powszechnego polecenia książką.

Zanim przystąpię do właściwej analizy tej pracy, wypada słów kilka powiedzieć o samym autorze. Snyder należy do średniego pokolenia historyków amerykańskich (ur. w 1969) i jest następcą profesora Piotra Wandycza na wydziale historii prestiżowego Yale University. Wydaje się, że na jego osiągnięcia naukowe pewien wpływ miał dorobek znanego historyka brytyjskiego Normana Daviesa. Autor *Skrwawionych ziem* jest wybitnym znawcą historii Polski, a jego związek z Polską wyraża się m.in. współpracą z „Tygodnikiem Powszechnym” oraz udziałem w wielu debatach, nie tylko historycznych, dotyczących naszego kraju. Po opublikowaniu w Polsce swojej ostatniej książki udzielił licznych wywiadów dla wysokonakładowej prasy, w tym nawet dla takiego tabloidu, jak „Super Express”<sup>3</sup>. Snyder wśród wielu języków obcych, którymi się posługuje, wymienia na pierwszym miejscu polski. Oprócz recenzowanej pracy jest ponadto autorem czterech książek,

---

<sup>1</sup> T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, z angielskiego przełożył P. Pietrzyk, Warszawa 2011, s. 544 (tytuł oryginału, *Bloodlands. Europe between Hitler and Stalin*, New York 2010).

<sup>2</sup> *Czekamy ciebie*, ostatni wiersz napisany przez ppor. Józefa Andrzeja Szczepańskiego, pseud. „Ziutek” (ur. 30 listopada 1922 w Łęczycy, zm. 10 września 1944 w Warszawie) — poeetę, powstańca warszawskiego, żołnierza batalionu „Parasol” Armii Krajowej.

<sup>3</sup> Por. [http://www.se.pl/wydarzenia/opinie/timothy-snyder-sowieci-i-niemcy-celowo-zabili-14-milionow-ludzi\\_189020.html](http://www.se.pl/wydarzenia/opinie/timothy-snyder-sowieci-i-niemcy-celowo-zabili-14-milionow-ludzi_189020.html).

których tematyka dotyczy dziejów środkowowschodniej Europy<sup>4</sup>, a także współautorem i autorem szeregu innych prac.

Wspomniane już nowatorskie spojrzenie Snydera na skądinąd dobrze znane fakty historyczne polega również na tym, że udało mu się uniknąć nacjonalistyczno-instrumentalnego podejścia do badanej problematyki. Pozycja niezależnego arbitra, który nie wywodzi się z żadnego ze „skrwawionych narodów”, pozwoliła mu zrezygnować ze stereotypów i odrzucić wzajemne uprzedzenia.

Jak wskazuje sam uczoney, jego książka dotyczy masowych mordów dokonanych z pobudek politycznych, podczas których zginęło czternaście milionów ludzi, będących ofiarami sowieckiej lub nazistowskiej polityki mordu, „często również interakcji pomiędzy Związkiem Radzieckim a nazistowskimi Niemcami, ale w żadnym razie zniwem wojny między nimi”<sup>5</sup>. Snyder przypomina, że jednej czwartej tych mordów dokonano jeszcze przed 1 września 1939 roku, a kolejne dwieście tysięcy osób wymordowano do czerwca 1941 roku, zatem do czasu gdy oba zbrodnicze mocarstwa były sojusznikami. Analizowane zbrodnie to nie dzieło przypadku, ale w miarę starannie zaplanowane działania. Autor przypomina, że wojna zmieniła bilans zabójstw, albowiem w latach trzydziestych dwudziestego stulecia jedynym krajem europejskim, który prowadził politykę masowych mordów, był Związek Sowiecki<sup>6</sup>. Snyder już we wstępie wyraźnie akcentuje, że Niemcy zaczęły współzawodniczyć ze Związkiem Sowieckim w polityce masowych mordów dopiero w latach 1939–1941, zatem po tym, „gdy Stalin pozwolił Hitlerowi rozpętać wojnę”<sup>7</sup>.

Chociaż praca amerykańskiego historyka jedynie marginalnie porusza kwestię odpowiedzialności za wybuch II wojny światowej, to wydaje się, że zacytowane słowa zachęcają do pewnej polemiki. Przy całej mojej niechęci zarówno do ponurego tyrauna, jakim był Józef Wissarionowicz Dżugaszwili — Stalin, jak i do stworzonego przezeń systemu uważam za sporą przesadę obarczanie winą za wybuch wojny wyłącznie Związku Sowieckiego. W pełni zasadna jest teza, że częściową przynajmniej odpowiedzialność za wybuch wojny ponoszą mocarstwa zachodnie: Anglia i Francja. Początkowo krótkowzroczna i naiwna (Anschluss Austrii z 12 marca 1938 czy konferencja monachijska z 29–30 września tegoż roku, która umożliwiła Niemcom zajęcie Czechosłowacji)<sup>8</sup>, a w przededniu wojny wręcz cynicznie fałszywa polityka tych państw, zwłaszcza wobec zdradzonej Polski<sup>9</sup>, była jednym z bezpośrednich katalizatorów umożliwiających niemiecki atak na Polskę 1 września 1939 roku<sup>10</sup>.

<sup>4</sup> *Nationalism, Marxism, and Modern Central Europe: A Biography of Kazimierz Kelles-Krauz*, Cambridge 1998 (wyd. polskie: *Nacjonalizm, marksizm i Europa Środkowa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauza (1872–1905)*, Warszawa 2011), *The Reconstruction of Nations: Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, London 2003 (wyd. polskie: *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006); *Sketches from a Secret War: A Polish Artist's Mission to Liberate Soviet Ukraine*, New Haven 2005 (wyd. polskie: *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008); *The Red Prince: The Secret Lives of A Habsburg Archduke*, New York 2008 (wyd. polskie: *Czerwony książę*, Warszawa 2010).

<sup>5</sup> T. Snyder, *op. cit.*, s. 10.

<sup>6</sup> Snyder przypomina, że podczas pierwszych sześciu lat sprawowania władzy przez Hitlera naziści zabili najwyżej dziesięć tysięcy ludzi. W tym samym czasie w Związku Sowieckim zagłodzono miliony ludzi, a ponad pół miliona rozstrzelano, *ibidem*, s. 11.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> Szerzej na ten temat por. J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jalty*, b.m.w. 1989, s. 136–154.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 179–254.

<sup>10</sup> Trudno nie zgodzić się z Normanem Daviesem, że każdy naród, który uczestniczył w drugiej wojnie światowej, ma własną wersję wydarzeń i wszyscy podkreślają swoje doświadczenia, *idem*, *Europa walczy 1939–1945. Nie takie proste zwycięstwo*, Kraków 2006, s. 25. W kwestii relatywizacji odpowiedzialności za zbrodnie wojenne, w zależności od wyznawanego światopoglądu

Poza dyskusją wydaje się natomiast fakt, niekiedy pomijany przez wielu historyków, że do wprowadzenia w życie swoich planów eksterminacji Żydów czy Słowian naziści mogli przystąpić dopiero po wybuchu wojny. Stalinowska zaś polityka masowych mordów trwała w najlepszym razie w okresie pokoju. W przekonaniu Snydera najbardziej zasadnicze pokrewieństwo między obydwojma reżimami (stalinowskim i hitlerowskim) ma charakter geograficzny, a nie ideologiczny. Należy bowiem nieustannie pamiętać, że „naziści i staliści zabijali najczęściej w tej samej części świata, między Berlinem a Moskwą, oraz że w różnych momentach byli rywalami, sojusznikami lub wrogami, i dlatego należy uwzględnić ewentualność, że część zagłady i zniszczeń dokonanych na tych terenach to ich wspólna odpowiedzialność”<sup>11</sup>. Należy ciągle podkreślać, że dwie strony medalu tej największej zbrodni w dziejach świata to nie ofiary i mordercy, ale mordercy i mordercy, będący bądź bezstronnymi obserwatorami, bądź sojusznikami, bądź w końcu wrogami. Pomimo wzajemnej nienawiści jedni uczyli się od drugich doskonalenia metod eksterminacji ludzi. Równie podobnie rozpoznawali wroga, albowiem zarówno naziści, jak i Sowietci mordowali polskie elity intelektualne. W ocenie Snydera zagłada polskiej inteligencji przez obu okupantów świadczy o docenianiu przez nich jej roli w społeczeństwie. Profesor uniwersytetu w Yale wskazuje, że możliwość ukrycia swoich działań przez NKWD dawała mu strategiczną przewagę nad Gestapo, ponieważ dopiero atak wojsk niemieckich na ZSRR sprawił, że świat dowiedział się o sowieckich zbrodniach. Cieniem na tym wydarzeniu kładł się fakt, że to właśnie Niemcy ujawnili zbrodnię katyńską. W konsekwencji, dzięki sowieckim zabiegom propagandowym, sprawę przez lata uznawano za rozgrywkę polityczną, a nie zbrodnię wojenną<sup>12</sup>. Snyder przekonuje, że faktów, niezależnie od ich treści, które wykorzystano w pierwszym przekazie propagandowym, nie można później oddzielić od samego przekazu.

Autor *Skrwawionych ziem* akcentuje, że okres największych zbrodni ma swój początek w momencie ataku Hitlera na Związek Sowiecki, chociaż bowiem II wojna światowa rozpoczęła się we wrześniu 1939 roku atakiem sojuszników na Polskę, to zdecydowanej większości mordów dokonano po 22 czerwca 1941 roku. Zbrodnie te miały miejsce na sowieckiej Białorusi, Ukrainie i w obwodzie leningradzkim. Na tych ziemiach Związek Sowiecki w latach 1933–1941 wymordował około czterech milionów ludzi, Niemcy zgładzili więcej w czasie o połowę krótszym. Snyder wskazuje, że chociaż za symbol okrucieństw II wojny uznaje się obozy koncentracyjne, to jednak większość ofiar stalinizmu i nazizmu nie zginęła w obozach koncentracyjnych.

Amerykański historyk podważa również inne powszechne przekonanie, zgodnie z którym masowe mordy dokonane w Europie utożsamia się najczęściej z Holocaustem, który postrzegany jest jako sprawne zabijanie technikami przemysłowymi<sup>13</sup>. Jego zdaniem nie jest to do końca traf-

---

du (mam na myśli zwłaszcza lewicowych intelektualistów zachodnich), np. odpowiedzialności za zbrodnię katyńską, por. *ibidem*, s. 29.

<sup>11</sup> Przytaczam za: *Który zabił więcej?*, „The New York Review of Books”, przekł. „Forum” 11 kwietnia 2011.

<sup>12</sup> N. Davies przytacza fakty świadczące o tym, że wielu zachodnich lewicowych historyków jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku nie chciało wierzyć w sowiecką odpowiedzialność za zbrodnię w Katyniu, N. Davies, *op. cit.*, s. 29.

<sup>13</sup> W jednym z wywiadów Snyder odrzucił tezę Zygmunta Baumana głoszącą, że Holocaust był ostatecznym zwieńczeniem nowoczesności, odczłowieczonym, fabrycznym zabijaniem ludzi. Autor *Skrwawionych ziem* przekonuje, że teoria Baumana jest pewną ucieczką od rzeczywistości. „Fabryka śmierci” to przedmiot czysty, abstrakcyjny. „Tymczasem — przekonuje Snyder i trudno nie przyznać mu racji — rzeczywistość Holocaustu była brudna, krwawa i bardzo ludzka. Same »fabryki śmierci« właściwie nie były fabrykami. Tam też był kontakt międzyludzki. W każdej procedurze były momenty kontaktu. Myślenie o Holocaustzie jako o ostatniej fazie nowoczesności to ucieczka, bo pozwala nie widzieć tego, co ludzie byli w stanie innym ludziom zrobić. Osobiście”, por. *Skrwawione ziemie, czyli mord bez granic*, rozmowa Adama Leszczyńskiego z Timothyem Snyderem, „Gazeta Wyborcza” 20 maja 2011.

na ocena. Metody mordów stosowane przez Sowietów i nazistów często były bardzo prymitywne, a z czternastu milionów cywilów i jeńców wojennych zgładzonych na skrwawionych ziemiach w okresie 1933–1945 ponad połowa zmarła z głodu. Z kolei Żydzi mordowani przez nazistów również często byli zabijani kulami jak gazowani. W ocenie Snydera niezależnie od technologii zabijanie miało charakter osobisty. „Każdy ginął inną śmiercią, gdyż życie każdego wyglądało inaczej”. Ogromną zasługą autora omawianej książki jest przywrócenie człowieczeństwa milionom (czternastu milionom) ofiar, o których pisze on w swojej pracy. Operując ogromnymi liczbami pomordowanych, dzięki temu, że przytacza fragmenty ich wspomnień, stawia przed naszymi oczami nie szeregi „beziemnych liczb”, ale zawsze konkretne ofiary<sup>14</sup>. Amerykański historyk pragnie, odwołując się do empatii, rozumieć indywidualne, zwykle tragiczne ludzkie wybory, przywołuje tutaj zwłaszcza wybory ludzi, którzy aby przeżyć, sami musieli mordować innych.

Przypominając najbardziej znane masowe mordy, Snyder nie pomija również tych „mniej głośnych”, wśród których na czoło wybija się operacja skierowana przeciwko Polakom w Związku Sowieckim i przeprowadzona na podstawie rozkazu nr 00485 w latach 1937–1938. Jak słusznie zauważył Andrzej Nowak, ta tzw. operacja polska przeprowadzona przez NKWD była do niedawna niemal całkowicie zapomniana<sup>15</sup>. Zbrodnicze działania sowietów pochłonęły życie (według ostrożnych szacunków) osiemdziesięciu pięciu tysięcy Polaków<sup>16</sup>. Snyder wskazuje, że to Stalin, a nie Hitler, zapoczątkował pierwsze masowe zabójstwa na tle etnicznym w międzywojennej Europie, choć powszechnie dominuje przekonanie, że Sowietci mordowali w imię klasy, a nazisci w imię rasy.

W swojej pracy autor wyróżnia trzy etapy stalinowskich i hitlerowskich zbrodni. W pierwszym — od 1933 do 1938 roku — Sowietci zabili miliony osób, podczas gdy ofiary hitleryzmu liczne były w tysiącach. Tym samym, podkreśla amerykański uczony, to właśnie Stalin jako pierwszy zabijał na milionową skalę. Drugi etap obejmuje lata 1939–1941. W okresie tym doszło do współpracy między oboma zbrodniczymi systemami, podczas którego zabijały one podobne liczby ludzi. Ostatni, jego zdaniem liczebnie najgorszy etap, to lata 1941–1945, kiedy to Niemcy zabijali na milionową skalę, przeprowadzając Holocaust i głodząc sowieckich jeńców. W ciągu tych dwunastu lat oba zbrodnicze reżimy świadomie i celowo wymordowały czternaście milionów ludzi.

Snyder potwierdza również znany fakt, że gdy było już jasne, iż klęska III Rzeszy to kwestia czasu, głównym celem wojny stało się unicestwienie Żydów na ziemiach zajętych przez nazistów. Realizacji tego zadania zostały podporządkowane działania niemieckich władz nawet wówczas, gdy przemysł zbrojeniowy i ponosząca klęski armia potrzebowały transportu kolejowego. Rozkazy wydawane przez najwyższe władze były jednoznaczne, dlatego priorytetem dla kolei Rzeszy stał się transport europejskich Żydów do Auschwitz<sup>17</sup>.

Ze *Skrwawionych ziem* przebija wyraźna sympatia dla Polaków, zwłaszcza gdy autor zestawia przedwojenną Polskę z jej totalitarnymi sąsiadami<sup>18</sup>, słusznie wskazując, że państwo polskie w latach 1918–1939, mimo swoich ułomności, było oazą normalnego życia obywateli w porównaniu z Trzecią Rzeszą czy Związkiem Sowieckim. Nie jest to częsta opinia historyków. Snyder podkreśla także różnicę, z jaką Niemcy traktowali polskie i żydowskie elity na ziemiach polskich. Akcentuje,

<sup>14</sup> W książce Snydera znajduje się mnóstwo poruszających opisów umierania, zawsze konkretnych, indywidualnych osób. Por. przykładowo, niemowlę ssące zimny sutek zmarłej matki, Snyder, *op. cit.*, s. 46, czy kilka przypadków kanibalizmu, które przytoczył, omawiając głodzenie Ukrainy, *passim*. W tym czasie działacz partyjny podpowiadał przełożonym, że problem braku mięsa można rozwiązać, zagospodarowując ludzkie mięso.

<sup>15</sup> Por. A. Nowak, *Rozkaz 00485: cienie zapomnianych ofiar*, „Uważam Rze” 2011, nr 17.

<sup>16</sup> P. Snyder, *op. cit.*, s. 126. Snyder podkreśla, że Polacy w Związku Sowieckim w latach wielkiego terroru ginęli czterdziestokrotnie częściej niż inni obywatele sowieccy, *ibidem*.

<sup>17</sup> Ten główny cel polityczny, jaki postawił sobie Wódz Trzeciej Rzeszy, doskonale wyczuwała jego współpracownicy, informując go na bieżąco o masowych mordach Żydów, *ibidem*, *passim*.

<sup>18</sup> Snyder świadomie unika terminu „totalitaryzm”.

że Niemcy z reguły pozostawiali przy życiu elity żydowskie, ponieważ potrzebowali przywódców, którzy kierowaliby społecznością żydowską w ramach Judenratów w gettach. Natomiast polskie elity przywódcze miały ulec natychmiastowemu i pełnemu unicestwieniu, ponieważ najeźdźcy byli przekonani, że będą one groźne dla władz okupacyjnych<sup>19</sup>.

Warto podkreślić, że w kontekście relacji polsko-żydowskich amerykański historyk z ogromnym wyczuciem bierze pod uwagę kontekst historyczny<sup>20</sup>. Nieuwikłany w bezpośrednie spory, jako badacz w pełni obiektywny, prezentuje wyjątkowo dogłębną i trafną analizę tego zagadnienia. Niezwykle ważny dla polskiego czytelnika jest fakt, wyraźnie akcentowany przez Snydera, że spośród krajów alianckich tylko Polska aktywnie działała na rzecz ratowania Żydów eksterminowanych przez nazistów<sup>21</sup>. W mojej ocenie amerykański uczone nazbyt łagodnie potraktował przywódców USA i Wielkiej Brytanii (a zwłaszcza Franklina Delano Roosevelta i Winstona Churchilla), którzy nie uczynili niczego, by pomóc Żydom mordowanym przez nazistów na skrwawionych ziemiach. A przecież doskonale znali ich tragiczną sytuację, choćby z relacji Jana Karskiego<sup>22</sup>.

Jak wskazywałem wcześniej, Snyder jako jeden z niewielu historyków amerykańskich porównuje, w pełni zasadnie, nazizm ze stalinizmem, przekonuje bowiem, że takiego porównania musieli ciągle dokonywać mieszkańcy skrwawionych ziem, miotający się pomiędzy jednym a drugim mordercą. Ich wybór, którego dokonywali w wyniku takiego porównania, najczęściej decydował o ich życiu bądź śmierci. Tragiczną beznadziejność sytuacji ludzi mordowanych między Berlinem a Moskwą najlepiej oddają strofy wiersza Józefa Szczepańskiego: „Czekamy Ciebie czerwona zarazo/ Byś wybawiła nas od czarnej śmierci./ Byś nam, kraj przed tym rozdarłszy na ćwierci./ Była zbawieniem, witany z odrazą”. Do tych słów poety każdy komentarz jest zbędny.

Odnosząc się do niezwykle trudnych stosunków narodowościowych po 1945 roku, amerykański historyk podnosi, że wszystkie strony powoływały się na własnych pomordowanych, aby podkreślić swoją martyrologię. Działania tego typu podjął zwłaszcza Związek Sowiecki, który pomijał pełnym milczeniem żydowskie ofiary wojny, aby tym mocniej akcentować męczeństwo Rosjan. Chociaż, jak zauważa Snyder, nadmierne podkreślanie własnych strat spowodowanych wojną jest powszechne także na Ukrainie, Białorusi i w Niemczech, to liczba polskich ofiar zamordowanych przez nazistowskie Niemcy i Związek Sowiecki jest ciągle słabo znana i najczęściej zanizana. Jego zdaniem, jak wskazałem już wcześniej, nawet sami Polacy mają słabą orientację co do liczby rodaków eksterminowanych w ZSRR w latach II wojny światowej<sup>23</sup>. Trudno jest jednoznacznie wskazać na przesłanki tej niewiedzy. Andrzej Nowak nazwał je „zaburzeniami pamięci”, których źródłem jest odmienna narracja powodująca, że Zachód — dążący do stworzenia jednego obowiązującego

<sup>19</sup> Profesor Uniwersytetu Yale wskazuje także inną ciekawą kwestię, podkreśla bowiem, że mieszkający w 1933 roku w Warszawie Polak, niebędący Żydem, miał mniej więcej takie same szanse dożycia 1945 roku jak mieszkający w 1933 roku w Niemczech Żyd, *ibidem*, s. 437. Dalej dopowiada, że podczas wojny zamordowano niemal tyłu niebędących Żydami Polaków, ilu w Auschwitzu zagazowano europejskich Żydów.

<sup>20</sup> Amerykański historyk akcentuje np., że zarówno Polacy, jak inni mieszkańcy Europy Wschodniej, którzy zajmowali żydowskie domy, bardzo często wcześniej stracili własne na rzecz Niemców. Dopowiada, że niemieckie dzieci nosiły skarpetki żydowskich dzieci zastrzelonych w Mińsku, a Niemki futra Żydówek zgładzonych w Małym Trościańcu, *ibidem*, s. 427.

<sup>21</sup> Autor *Skrwawionych ziem* przypomina, że już wiosną 1943 roku uruchomiono w ramach Żegoty pomoc dla Żydów. Z kolei dowództwo Armii Krajowej ogłosiło, że będzie karać śmiercią tych, którzy wydadzą Żydów lub będą ich szantażować. Także premier polskiego Rządu Emigracyjnego Władysław Sikorski apelował, aby Polacy pomagali Żydom i oficjalnie potępił masowe morderstwo Żydów w Polsce, *ibidem*, s. 319.

<sup>22</sup> Snyder tylko raz wspomina relację Jana Karskiego, *ibidem*, s. 320.

<sup>23</sup> Analogiczne stanowisko prezentuje A. Nowak, *op. cit.*



wzorca — pamięta, a Wschód, pełen modeli partykularnych — nie<sup>24</sup>. Zdaniem tego polskiego uczonego kluczem do sukcesu w europejskiej polityce pamięci jest właściwe dobranie proporcji między uniwersalizmem a partykularyzmem<sup>25</sup>. W pełni podzielam ten pogląd.

Timothy Snyder zdecydowanie odzęgnuje się od zarzutu, jakoby negował wyjątkowość Holocaustu. Spór ten w nieco szerszym kontekście — czy zbrodnie hitlerowskie były czymś unikatowym czy normalnym w historii, tzn. mającym odpowiedniki poza Trzecią Rzeszą<sup>26</sup> — toczył się szczególnie intensywnie w Niemczech Zachodnich w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Dla przykładu przypomnę, że wybitny znawca narodowego socjalizmu Joachim C. Fest stwierdził w 1986 roku: „Bez wątplenia komory gazowe za pomocą, których brali się do dzieła odpowiedzialni za zagładę Żydów, są szczególnie odrażającą formą masowego mordu i słusznie stały się symbolem technicznego barbarzyństwa hitleryzmu. Ale czy można rzeczywiście utrzymywać, że masowe egzekucje przez strzał w tył głowy — tradycyjna metoda czerwonego terroru — są jakościowo różne od mordu popełnionego na Żydach?”<sup>27</sup> Inny uczestnik tego sporu, Ernst Nolte, autor tezy głoszącej, że faszyzm powstał jako odpowiedź na bolszewizm (faszyzm jako antybolszewizm), przekonywał, że nazistowskich zbrodni na Żydach nie należy traktować jako skutku niemieckiego antysemityzmu, lecz należy upatrywać w nich zrodzonej ze strachu Hitlera reakcji na „bolszewickie barbarzyństwo”. Auschwitz, przy takim założeniu, byłby „niedoskonałą kopią” sowieckiego gułagu, wprawdzie o wiele bardziej irracjonalną aniżeli wcześniejszy oryginał, bardziej od niego przerażającą, lecz stanowiącą głównie przejaw naśladownictwa, równie okrutnego jak hitlerowski, systemu sowieckiego i odpowiedz na jego „azjatycką dzikość”<sup>28</sup>.

Aprobusząc tezę głoszącą wyjątkowość Holocaustu, Timothy Snyder przekonuje, że jedynie badacz poruszający się w obszarze wszystkich nazistowskich i sowieckich zbrodni jest w stanie ocenić to, co było bezprecedensowe w zagładzie Żydów. Amerykański historyk wykazuje, że Holocaust był jedyną próbą wyeliminowania całego narodu i z tego powodu jest wyjątkowy, i o tym wyraźnie mówi on w swojej książce. Podkreśla również i to, że także skala Holocaustu przewyższała inne zbrodnie. Obala pogląd, głoszony również przez badaczy Holocaustu, że Stalin zabił więcej ludzi, i wskazuje jednoznacznie, że jest on błędny. Autor *Skrwawionych ziem* dopowiada, że na Holocaust należy patrzeć w kontekście historycznym, niestety, często się o tym zapomina. To właśnie dzięki wspomnieniom Żydów, którzy przeżyli wojnę, możemy dowiedzieć się o innych masowych mordach.

Na marginesie tych rozważań chciałbym przytoczyć pewną smutną konstatację Normana Daviesa, którą w pełni podzielam. Brytyjski historyk zauważył, że zarówno badania naukowe, jak i komentarze wydarzeń czasów wojny nie są dzisiaj całkowicie wolne. Wiele państw zachodniej Europy, ale także Polska, do ochrony jedynie słusznej wersji historii włączyło system prawny. Na przykład w Wielkiej Brytanii zbrodni wojennych nie uważa się za zbrodnie wojenne, jeżeli nie zostały popełnione przez Niemców lub ich sojuszników. Z kolei we Francji w oparciu o prawo

<sup>24</sup> Por. niezwykle interesująco na ten temat A. Nowak, *Zaburzenia pamięci*, „Uważam Rze” 29 sierpnia–4 września 2011. Tam też szczegółowe rozważania w tej materii, dotyczące np. „memorialnych aktywistów”, uznających pamięć za obszar do podboju. W trafnej ocenie Nowaka próba stworzenia jednej, zbiorowej i jedynie słusznej pamięci, wzniesionej na zgłiszczach fałszywych pamięci partykularnych, może prowadzić do rzeczywistego zła, gwałtu na historii, *ibidem*.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> Kwestia negacji wyjątkowości Holocaustu wypłynęła w Niemczech Zachodnich w dobie tzw. *Historikerstreit*, wyczerpująco w tej materii por. M. Maciejewski, *Historiografia narodowego socjalizmu w Republice Federalnej Niemiec. Główne wątki badawcze*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” XX, Wrocław 1997, s. 315–351.

<sup>27</sup> J.C. Fest, *Diegeschuldete Erinnerung. Zur Kontroverse ueber die Unvergleichbarkeit der nationalsozialistischen Massenverbrechen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 29 sierpnia 1986.

<sup>28</sup> Przytaczam za: M. Maciejewski, *op. cit.*, s. 338. Por. też A. Wolff-Powęska, *Pamięć—brzeźmię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011, s. 317–318.

Fabiusa-Gayssota z 1990 roku każda osoba negująca Holocaust albo minimalizująca jego skutki naraża się nawet na karę więzienia. Davies wywodzi, że jest to fałszywa teoria, ponieważ wiedza historyczna nie potrzebuje sztucznej ochrony, a Holocaust jest niekwestionowanym faktem, choć na drodze do jego pełnego zrozumienia wnoszą się przeszkody. Autor *Europy* przekonuje, że jedynie konfrontacja mądrości z niedorzecznością jest w stanie poznać i umocnić prawdę o przeszłości. „Jeśli absurdu zabrania prawo, kurczy się również mądrość”<sup>29</sup>. Trudno tym konstatacjom nie przyznać racji, wszak jak zauważył już prawie dwieście lat temu angielski klasyk wolności słowa John Stuart Mill, „szczególnie złą stroną zmuszania opinii do milczenia jest to, że ograbia ono cały rodzaj ludzki; zarówno przyszłe pokolenia, jak i współczesnych, tych, którzy się nie godzą z daną opinią, bardziej jeszcze niż tych, którzy ją głoszą”<sup>30</sup>.

Jeśli chodzi o warstwę źródłową, to praca Snydera opiera się na ogromnej literaturze przedmiotu i materiale archiwalnym, jakkolwiek według mnie archiwa nie są przez autora wystarczająco eksponowane w przypisach. Drobnym mankamentem może być pominięcie dorobku ośrodka wrocławskiego i jego trzydziestu kilku tomów „Studiów nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”<sup>31</sup>. Znaczna część prezentowanych tam badań dotyczy zagadnień poruszanych w analizowanej książce. Gwoli ścisłości warto dopowiedzieć, że wbrew utartej opinii<sup>32</sup>, którą powieliła również amerykański historyk, to nie Solżenicyn jako pierwszy opowiedział Zachodowi o Gułagu, ale zrobił to przynajmniej o dekadę wcześniej Gustaw Herling-Grudziński<sup>33</sup>.

Snyder przekonuje, że jego książka jest niewygodna po trosze dla wszystkich, ponieważ ciągle tkwimy w porządku politycznym stworzonym w latach trzydziestych XX wieku. Prowadzi to do polaryzacji, zgodnie z którą część badaczy bądź czytelników interesuje się tylko nazizmem, a część koncentrują się wyłącznie na komunizmie. Z tych powodów piszący o nazizmie uważają, że badanie zbrodni sowieckich pomniejsza znaczenie ich własnego tematu, natomiast drudzy widzą sprawę na odwrót. Dla niego zaś wymienione spory są dziś anachroniczne, dlatego stara się rekonstruować zbrodnie bez ideologicznego bagażu, co pozwala mu pisać historię z perspektywy ofiar. Zdaniem amerykańskiego profesora, aby lepiej zrozumieć historię, należy porzucić spory ideologiczne i polityczne. Warto raz jeszcze podkreślić, że Snyderowi, jako badaczowi, który nie pochodzi ze „skrwawionych ziem”, łatwiej jest zachować status badacza *sine ira et studio*, ponieważ nie musi on mierzyć się z duchami pomordowanych przodków<sup>34</sup>. Wydaje się, że dzięki książce amerykańskiego historyka spełniło się życzenie Witkacego, wyrażone w powieści *Nienasycenie*, która jako jedna z pierwszych opowiadała o potwornościach systemu totalitarnego. Jej autor w zakończeniu dzieła stwierdził: „Wszystko rozwiąło się w coś w polskich terminach niewyróżnialnego. Może jakiś uczony, bardzo chiński duchowo »czink«, ujrawszy to nie po chińsku, mógłby to następnie opisać po angielsku. Ale i to jest wątpliwe”<sup>35</sup>. Być może Snyderowi ta sztuka, chociaż po części się udała. Zwłaszcza że jego praca jest doskonale napisana i wolna od stereotypów<sup>36</sup>.

<sup>29</sup> N. Davies, *op. cit.*, s. 630–631.

<sup>30</sup> J.S. Mill, *O wolności*, [w:] *idem, Utylitaryzm. O wolności*, Warszawa 1959, s. 139.

<sup>31</sup> „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” ukazują się od 1974 roku i do czasu ogłoszenia przez Snydera jego pracy ukazało się ponad trzydzieści tomów tego czasopisma.

<sup>32</sup> T. Snyder, *op. cit.*, s. 13.

<sup>33</sup> *Inny świat* Herlinga-Grudzińskiego z przedmową Bertranda Russella po raz pierwszy ukazał się po angielsku w 1951 roku w Londynie.

<sup>34</sup> M.in. pradziadek, dziadek i stryj piszącego te słowa w latach 1939–1945 nie zginęli w walce, ale zostali zamordowani w imię zbrodniczych ideologii.

<sup>35</sup> S.I. Witkiewicz, *Nienasycenie*, Warszawa 1982, s. 416.

<sup>36</sup> Cenne wydają się także jego dociekania dotyczące niemieckich ofiar wojennych i powojennych ewakuacji, ucieczek i deportacji. Snyder przekonuje, że ze względów politycznych są one również dzisiaj znacząco zawyżane, *idem, op. cit.*, s. 436–437.

*Skrwawione ziemie* zostały opublikowane w USA w masowym wydawnictwie i doczekały się już kilkunastu tłumaczeń, jest zatem szansa, że mogą przyczynić się do innego spojrzenia na II wojnę i lata ją poprzedzające, zwłaszcza przez Amerykanów, czy czytelników w Europie Zachodniej.

Mirosław Sadowski

Rafał Pankowski, *The Populist Radical Right in Poland. The patriots*, seria: „Routledge Studies in Extremism and Democracy”, Routledge, London & New York 2010, ss. 272

Książka Rafała Pankowskiego wpisuje się w nurt intensywnie prowadzonych w ostatnich dziesięcioleciach badań nad pravicowym radykalizmem, ekstremizmem oraz populizmem. Pomimo dużej liczby publikacji na ten temat trudno jednak mówić o wyczerpaniu owej tematyki. Związane jest to m.in. z faktem, iż dostępne opracowania w niewielkim zakresie analizują fenomeny radykalizmu oraz populizmu w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Ponadto współczesne demokracje europejskie, zarówno te dojrzałe, jak i młode, zmagają się z coraz to nowymi formami analizowanych zjawisk, które nierzadko, choć w różnym stopniu, wywierają wpływ na politykę państw. W tym kontekście niezmiernie aktualna oraz interesująca jest recenzowana publikacja, która ukazuje specyfikę radykalnie pravicowego populizmu w Polsce oraz to, w jaki sposób w bardzo krótkim czasie przedstawiciele powyższych środowisk weszli do głównego nurtu polskiej polityki. Głównym celem autora było nakreślenie drogi, jaką pokonali z politycznego marginesu do serca polskiej polityki i z powrotem, wyjaśnienie przyczyn ich szybkiego rozwoju, wskazanie, do jakich symbolicznych źródeł się odwoływali oraz jaka była ich charakterystyka ideologiczna.

Monografię wyróżniają zarówno kompleksowość podejścia do przedstawionego zagadnienia, jak i oryginalne ujęcie tematu. Analizując ową problematykę, autor koncentruje się bowiem w głównej mierze na aspektach kulturowych i ideologicznych. Zasoby kulturowe polskich narodowych populistów uważane są przez autora za jedno z głównych źródeł ich relatywnego sukcesu oraz prowadzonej przez nich specyficznej polityki tożsamości. Niniejsza perspektywa jest jednym z głównych atutów książki i stanowi o jej wyjątkowości. Na podkreślenie zasługuje fakt, że R. Pankowski nie pominął niezmiernie istotnego dla zrozumienia badanych zjawisk i procesów kontekstu: historycznego, politycznego oraz społeczno-ekonomicznego. Wspomniane powyżej kompleksowe spojrzenie udało się uzyskać również dzięki przyjęciu szerokich ram czasowych. Ukazując korzenie współczesnych zjawisk, autor sięga do tradycji z początków XX wieku, swoją analizę kończy natomiast na 2009 roku.

Publikację podzielić można na dwie kompatybilne części, choć sam autor nie dokonuje owego podziału *explicitie*. Pierwsza część obejmuje analizę dziedzictwa okresu przed drugą wojną światową, czasu komunizmu oraz po 1989 roku aż do końca XX wieku. Podkreślić należy, że Pankowski nie uległ pokusie nadmiernej deskryptywności kosztem analizy oraz że w sposób kreatywny potraktował kontekst historyczny, ukazując źródła, ciągłość, a nawet przyczyny późniejszego dojścia do władzy narodowych populistów. Na uwagę zasługuje również niezwykła swoboda analityczna odnosząca się do wyjątkowo zapętlonych procesów i zjawisk. Szczególnie interesujące są podrozdziały zatytułowane: *Główni aktorzy populistycznej radykalnej prawicy w latach 90.*<sup>37</sup> oraz *Rozwój zasobów kulturowych pravicowego ekstremizmu*<sup>38</sup>. Z przeprowadzonej w nich analizy wyłania się bowiem całościowy obraz środowiska radykalnie pravicowego, obejmującego zarówno zorganizowane

<sup>37</sup> „The main players of the populist radical right in the 1990s”.

<sup>38</sup> „The growth of extreme right cultural resources”.